

Kuryer Poznański.

Nr. 259. Redaktor odpowiedzialny Niedziela, 12 listopada 1882. Nikazy Gruszczyński w Poznaniu. Rok XI

"Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpowiadającego portum. — Biuro redakcyjne przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarostawa Leitgebra. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dronie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Lafitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiolatowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 11 listopada.

(Czwartkowe obrady w komisji budżetowej delegacji austriackiej i wyjaśnienia hr. Kalnokiego dotyczące stosunku Austrii do państwa bałkańskich. — Francuskie oświadczenie ministerialne; głosy prasy francuskiej i dzienników pruskich; stanowisko stronnictwa francuskiego i kwestya kontroli nad finansami austriackimi. — Czwartkowe i piątkowe obrady w angielskiej Izbie deputowanych: zatarg angielsko-hispański i zwycięstwo rządu w kwestyi zmiany regulaminu obrad w parlamencie; dobre zamiary Gladstone'a względem Irlandyi.)

Francuskie oświadczenie ministerialne, odczytane przy otwarciu Izby francuskiej, dalej wyjaśnienia hr. Kalnokiego na onegdajszym posiedzeniu komisji budżetowej delegacji austriackiej stanowią w tej chwili główny przedmiot dyskusji publicznej. Myśmy wypowiedzieli już zdanie nasze o dwóch tych wystąpieniach ministerialnych i wykazali ich znaczenie, zapisując oświadczenia telegraficzne. Pozostaje nam zatem uzupełnić je nadeszłymi dziś szczegółami. Wystąpienie hr. Kalnokiego spowodował referent komisji baron Hubner, znany zwolennik trójcesarskiego przymierza. Telegram peszeński nie podaje nam jednak motywów, jakie bylego austriackiego ambasadora zniewoliły do wniesienia interpelacji. Hr. Kalnoky nakreśliwszy w obszernym, jak mówi telegram, exposé obraz zagranicznego położenia monarchii, czyli raczej jej stosunku do mocarstw europejskich, odpowiadał w końcu na różne inne pytania, dotyczące stosunku Austrii do państw półwyspu bałkańskiego, mianowicie do Serbii, Czarnogórze, i stanowiska jej wobec kwestyi dunajskiej i wschodnich kolei żelaznych. Ministra interpelował po kolei w ciekawych tych sprawach baron Hubner i delegaci Plener, Demel i Grocholski. Hr. Kalnoky dał następujące wyjaśnienia:

Instytucje społeczno-polityczne w Czarnogórze nie rozwinęły się w ten sam sposób, co w innych państwach nowożytnych i rząd czarnogórski, mimo najlepszych chęci, nie może tak, jakby chciał, dopełniać swoich zobowiązań. Ogólne stosunki, jakie panują pomiędzy księstwem Czarnogórze a monarchią, są w rzeczy samej dobre. W przebiegu wypadków można było wprawdzie dostrzec pewną chwiejność, ale Czarnogórze nigdy nie stawiało oporu żądaniom Austrii. Na rząd czarnogórski nie spada wina za to, że niektórzy mieszkańcy Czarnogórze wywierali wpływ i brali udział w powstaniu. W podróży księcia do Petersburga nie można też dopatrzyć się nieprzyjaznych intencji względem Austrii; z rozważą i cierpliwością należy wpaść w ludność to przekonanie, że dobroty i swe zbawienie znajdzie w monarchii austriackiej. O powrót wychodźców nie prowadzono rokowań z Czarnogórem; można się spodziewać, że reszta wychodźców hercegowińskich zrobi użytek z amnestyi i powróci do kraju. Tego samego nie można się spodziewać po wychodźcach z Krzywościa. Książę czarnogórski zobowiązał się internować ich zdaleka od granicy i przeszkadzać im ile możności w powrocie do kraju. Zachowanie się Serbii wobec Austrii było podczas ostatniego przysilenia zupełnie lojalne; Serbia okazała szczerą chęć przyłączenia się do Austro-Węgry. Wprawdzie i tam istnieje stronnictwo, które przeciwne jest takiemu zbliżeniu, ale przeciwnictwo to nie dotyczy idei bliższego zawiązania stosunków z Austrią, ale ma głównie na względzie osobiste swe interesy i widoki. Hr. Kalnoky nie może zaręczyć, że aby dawne lubi dziś jeszcze istniejące przesilenie w Serbii zostało ostatecznie usunięte, ale to może powiedzieć, że i Serbia przychodzi z wolna do przekonania, że względy na korzyści materialne nakazują jej szukać przymierza z Austrią. Bądź co bądź, to jedno jest pewnym, że król serbski pozostaje wiernym swemu postanowieniu i prowadzi przyjazną względem Austrii politykę. Hr. Kalnoky przyznaje, że katastrofa finansowa powstrzymała dalszą budowę serbskich kolei żelaznych, ale odpięta zarzut serbskiego stronnictwa opozycyjnego, jakoby Austrii winna była tej katastrofie. Na zapytanie delegata Czerkawskiego odpowiedział hr. Kalnoky, iż byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby artykuł traktatu berlińskiego, dotyczący zburzenia twierdzy nadunajskiej został wykonany. Zeszłoroczne trudności dziś jeszcze istnieją, chodzi tu głównie o koszt; niektóre części twierdzy tych rzeczywiście zniszczono i stan ich dzijszy nie tamuje wolnej żeglugi na Dunaju. Wodochód w zapytaniu Suessa wyraził minister przekonanie, że kwestya dunajska w niedalekim czasie zostanie uregulowana na podstawie projektu Barrera i w sposób zadawalniający zaspokojone zostaną wszystkie uprawnienia państw nadbrzeżnych. Zastój, jaki obecnie panuje w handlu na Dunaju, nie stoi w żadnym związku z regulacją rzeki; wina tego będzie niezawodnie ogólny stan handlu. Minister uważa konieczność uregulowania rzeki przy Bramie żelaznej; sprawa ta jednak nie wchodzi w zakres namiestnictwa spraw zagranicznych; odpowiadając projekt przekazywany ministerstwu handlu.

W końcu mówił Kalnoky o rokowaniach z Turcją w sprawie połączenia austriackich kolei żelaznych z tureckimi i rozwodził się dość długo o kwestyi egipskiej i stanowisku do niej monarchii austriackiej. Nie powtarzamy tu wywodów ministra, gdyż nie podają nam nowych szczegółów.

Przechodząc teraz do francuskiego oświadczenia ministerialnego, uzupełniamy je szczegółami, odnoszącymi się do polityki, jakiej p. Duclercz zamysła się trzy-

mać przy traktowaniu spraw domowych. Na wstępie oświadcza rząd, że powziął silne postanowienie utrzymania publicznego porządku, że będzie tłumił z spokojem, ale i bez słabości wszystkie usiłowania zmierzające do zakłócenia owego porządku. Następnie wzywa rząd parlament, ażeby na teraz nie wszczynał kwestyi, któreby stały na przeszkodzie wytworzeniu się rządowej większości w Izbach, i przystąpił do obrad nad budżetem. W dalszym ciągu zwraca deklaracya uwagę Izby na konieczność walki z sprawcami anarchii, których należy jak najrychlej pozbyć się z kraju i wysłać do kolonii. Z nowych projektów do ustaw, które mają być parlamentowi przedłożone, wymienia deklaracya: 1) ustawę o organizacyi sądownictwa; 2) projekt dotyczący ostatecznego uregulowania następstwa, w jakimś pojęciu mają po sobie roboty publiczne; 3) projekt do ustawy, mający na celu dokonanie reorganizacyi lądowych i morskich sił zbrojnych; 4) projekt do ustawy o uzupełnieniu administracyjnej, sądowej i finansowej organizacyi Tunisii; 5) projekt, mający na celu poprzez dalszy rozwój systemu kolonialnego. Ministerialne oświadczenie wypowiada w dalszym ciągu nadzieję, że Izby uznają ten fakt, iż sprawy zagraniczne Francyi należy prowadzić rozważnie, czujnie i w ogóle tak, jak tego wymaga godność kraju. „W kraju starał się gabinet uspokoić umysły; szerzył idee pojedynania i zabezpieczyć poszanowanie dla porządku i ustaw. Tak samo, jak my, i wy Panowie, odrzućcie od siebie kompromitującą solidarność i nie dozwólcie, ażeby zbrodniarze szerzyli po kraju anarchią, wywołali bunt, przeszkadzali w pracy spokojnej ludności i kompromitowali rząd wobec zagranicy; ażeby spowodować upadek republiki. Rząd liczy w tym względzie na poparcie parlamentu; nie chce on mieć po swej stronie przypadkowej i niepewnej większości; jest on tego zdania, iż w parlamencie istnieje taka większość, która pragnie szczerze nadać republice stały i silny rząd.”

Dzienniki francuskie wyrażają się, jak opowiada urzędowy telegram paryski, w ogóle przychylnie o deklaracyi ministerialnej, i tylko organa skrajnych stronnictw widzą w niej niedostatki. Jak donoszą korespondenci gazet berlińskich, nie sprawiło oświadczenie to żadnego wrażenia na ludności paryskiej i niezaalazło też dobrego przyjęcia w Izbach. Reprezentacya francuska uważa program ministerialny za nieodpowiadający dzisiejszej poważnej sytuacji, w jakiej się Francya znajduje, i świadczy jedynie o tem, że ministrowie francuscy w wielkim są kłopotem, co mają począć. Jak opowiada korespondent „Nat. Ztg.“, wywołał śmiech w Izbie ustęp, w którym mówił p. Duclercz o rozszerzeniu systemu kolonialnego, nazywając go „empire colonial.“ — Gabinet p. Duclercza czeka na nie małe kłopoty. Skrajna lewica zajęła wręcz wrogie stanowisko. Zaraz po otwarciu pierwszego posiedzenia Izby deputowanych odbyła ona naradę i uchwaliła rezolucyę, w której zażąda rewizyi konstytucyi. Prawica postanowiła zająć oczekujące stanowisko. I kwestya egipska stawia gabinet w bardzo przykre położenie. Notarzędzi egipskiego, zapowiadającego zniesienie kontroli europejskiej w Egipcie, łatwo stać się może ciemnym, pod którego razem padnie ministerstwo p. Duclercza. Dnia onegdajszego wręczył ambasador angielski lord Lyons p. Duclerczowi notę w kwestyi zniesienia kontroli w Egipcie. Rząd angielski stawia się tak, jakby nie wiedział, że rząd egipski postanowił znieść kontrolę.

Na czwartkowym posiedzeniu angielskiej Izby deputowanych przyszła pod obrady sprawa zatargu angielsko-hispańskiego. Zatarg to oryginalny a zarazem dotychczas zajmujący. Rząd hispański, dzięki ogromnym militarnym wysiłom, zdołał stłumić powstanie na wyspie Kuba, a rozbiwszy wszystkie oddziały powstańcze, począł stawiać szubienice i wieszła na nich przywódców i inicjatorów powstania. Głównie jednak chodziło mu o pochwylenie trzech najgłośniejszych naczelników powstania. Nałożył przeto na ich głowy ogromne sumy. Zdołali oni jednak uciec z wyspy i na statku angielskim przybyli do Gibraltaru. Policja na stałym lądzie sprawuje Hiszpanie, a na morzu Anglię. Emisarysue hispańscy udali się do straży angielskiej z prośbą, ażeby ich odstawiono do Anglii. Policja jednak angielska oddała ich w ręce Hiszpanii. Postępek ten urzędników angielskich wielkie wywołał oburzenie w Anglii, prasa angielska domaga się, ażeby gabinet zażądał wydania owych trzech wychodźców kubańskich. Na zapytanie deput. Churchilla odpowiedział Dilke, że przed ukoniecznieniem śledztwa nie może rząd żadną miarą przedsięwziąć jakichkolwiek kroków w Madrycie. — Na wczorajszym posiedzeniu Izby angielskiej przyszedł pod obrady bil kłotury. Gladstone odniósł wielkie zwycięstwo. Izba odrzuciła 304 przeciw 260 głosem znaną poprawkę Northcote'a, przyjęła projekt rządowy. — Naczelnik gabinetu angielskiego objawia na każdym kroku dobre swe chęci względem Irlandyi. Na odbytych wczoraj bankiecie u lorda majora londyńskiego wyraził premier radość swą z powodu zmniejszenia się zbrodni agraryjnych w Irlandyi i oświadczył, że jeżeli ludność irlandzka postępować będzie dalej na drodze prawa i lojalności, to parlament angielski uwzględni wszystkie jej krzywdy i słuszne żądania.

Przed sejmem.

Posłowie nasi wybrani przed niespełna miesiącem jednomyślnie zaufaniem rodaków na ważne stanowisko reprezentantów polskiej sprawy w Berlinie, udają się w podróż do metropolii Prus i Niemiec, aby tam rozpocząć trudne zadanie swoje.

Przy tym wyjeździe posyłamy im na drogę szczerze i serdecznie „Szczęść Boże!“ łącząc z niemi życzenia, aby w tym nowym okresie trzydziestoletniej przeszłości walki na polu parlamentarnym z nieustraszoną jak dotąd odwagą zaslaniali pierściami swemi tych, co szanując w nich swoich wybrańców, bezpiecznie im obronę swą powierzają.

Pole działania będą szanowni reprezentanci nasi mieli bardzo obszerne, bo ze wszystkich zakątków dzielnicy naszej i całego zaboru pruskiego podnoszą się głosy, skargi i żaloby na uciążliwe położenie nasze. Kościół, szkoła, język — oto trzy główne działy, które szczególnie wymagać będą troskliwości Koła polskiego i jak dotąd stanowić będą główny temat jego obrad, nie umniejszając bynajmniej znaczenia materialnych potrzeb naszej ludności.

Nie przesądzamy, jaka zapadnie decyzja Koła polskiego co do taktyki i sposobu obrony, jakiej się posłuży nasi chwycąc na przyszłej kadencji, bo przekonani jesteśmy, że postąpią sobie po dokładnej i gruntownej naradzie tak, jak im obowiązek, sumiennie podjęty, i honor narodowy nakazywać będą, — że od pracy, choćby najuciążliwszej nikt z nich usuwać się nie będzie, że żadna trudność i przykrość, choćby od swoich pochodząca, ich nie powstrzyma, — że zrobią to, co zrobić będzie można.

I my tak samo, jak grono posłów naszych w wszystkie sprawy i krzywdy nasze równą pragnęlibyśmy otaczać troskliwością — wszystkim równą poświęcając uwagę i opiekę. Po nad innemi jednakże gorąco dziś sprawa szkół naszych, która najwłaściwiej domaga się rychłej naprawy. Nie masz prawie tygodnia, w którymby pisma polskie a mianowicie „Dziennik Poznański“, „Orędownik“ i „Kuryer Poznański“ nie podawały nowych a tak rażących szczegółów o gospodarce szkolnej w dzielnicach naszych; zarozumiałe i błażone nowoczesnych pedagogów i kulturtraegerów w traktowaniu kwestyi szkolnej z dniem każdym się wzmacnia. Od podatku szkolnego, dochodzącego w naszej dzielnicy do bajecznie wysokości — ciągnie się długi szereg zażaleń naszych na brak nadzoru duchownego w ogóle, a w szczególności na brak duchownego kierownictwa nauki religii św.; na nasylenie nam nauczycieli Niemców i protestantów, wcale do szkół naszej nieodpowiednich, na nieuszanowanie świąt i uroczystości kościelnych, na wykład w języku obcym nie tylko wszystkich przedmiotów naukowych, ale nawet religii świętej i śpiewu kościelnego, na ograniczenie lekcyj języka polskiego, na postępowanie p. Luxa, inspektora powiatu poznańskiego, na zupełny brak nauki religii św. w niektórych gimnazjach i szkołach realnych, na obrabianie narodowych uczuń dzieci naszych itd. itd. Oto cenny obraz stosunków szkolnych w naszej dzielnicy, przedstawiający się jeszcze bardziej ponuro w Prusach Zachodnich i na Śląsku Górnym.

Koło polskie broniło zawsze szkół naszych wymownie i energicznie; nazwiska posłów naszych: K. Kantaka i msgra Stableskiego przypominają nam długi szereg świętych wystąpień w tym właśnie kierunku. Nie wątpimy też, że i w obecnej kadencji, w chwili, kiedy wale go germanizacyi piętrzą się coraz wyżej, szkoła nasza zwróci na siebie szczególną uwagę Koła polskiego — a publiczność nasza nieomieszka popierać tych szlachetnych usiłowań.

Czy Koło przedsięwzięcie jaką ogólną w sprawie szkolnej mocą, czy też w inny sposób ją poruszy, to zależeć będzie od różnych warunków i okoliczności — w każdym razie potrzeba Koła dokładnych, wiarogodnych i autentycznych materiałów, którychby interesenci dostarczyć powinni.

Gminy, które czy to z powodu przeciążenia podatkami szkolnymi, czy to z powodu narzucania szkół symulantnych lub nauczycieli Niemców i protestantów, zainicjowały skargę do władz rządowych, oraz wszyscy inni petenci w sprawach szkół dotyczących, powinni kopie swych zażaleń i protestacyi, oraz nadesłanych na nie odpowiedzi, przesłać na ręce któregoś z posłów, a mianowicie K. Kantaka i msgra Stableskiego — aby Koło polskie dokładnie w tych materiałach rozpatrzyć się i wobec władz rządowych wystąpić mogło z pewnością, opartą na wiarogodnych dokumentach. Mianowicie powiat poznański, który w ostatnim czasie petycyonował z Wildy, Jerzy, Rataj, Zegrza, Górczyna, Winiar, Swarzędza, Stęszewa itd. — powinien przesłać Koło kopie odpowiedzi, które dotąd nie są jeszcze dostatecznie znane, — a do przeprowadzenia sprawy p. Luxa konieczne są potrzebne.

Sprawa szkolna jest dzisiaj u nas najbardziej naglącą i głównie domaga się naprawy — toż złączmy nasze usiłowania aby ją gruntownie wyświecić.

I to pedagog.

Coraz to wyżej a wyżej wznosi się fala pewnością i zarozumiałości, z jaką pedagogika niemiecka postępuje sobie w szkołach naszych wobec polskiej przeszłości, jeśli nie wyłącznie młodzieży.

Rok 1873 przyniósł nam niemiecki wykład nauk świeckich w szkołach elementarnych, a gimnazya i szkoły realne, w których już dawniej system germanizacyjny się rozwijał, pozbawili nauki religii św. w języku ojczystym. Rok 1882 i 1883 wybrano na to, aby i w szkole elementarnej nałożone przed 10 laty fundamenty, bez wszystkiego narzucić dach i formalnie budowę zakończyć.

W rzeczy samej zaś ta budowa składać się będzie z dwóch rozporządzeń z roku 1873 i 1883 — iż twier-

deń tutejszych gazet niemieckich, że dzieci polskie już tyle po niemiecku umieją, aby móż w tym języku zrozumieć delikatną tkanię różnic w pojęciach i prawdach religijnych, u. p. pomiędzy synem pierwotnym, a grzechem pierwotnym, pomiędzy poczęciem z Ducha św. a pomiędzy Niepokalaną Początkiem Najsw. Maryi Panny itd.

Nie dość na tej architekturze pedagogicznej — w rachubę wchodzi jeszcze i akt budujących, którzy jakby się na to uwiązali, aby do tej roboty, budzącej już i tak wstręt w ludności polskiej, dodawać jeszcze uragowisko. Doprawdy, czasy Nowosilców przypominają się pod niejednym względem w tej taktyce szkolnej naszych cywilizatorów.

W Wilnie napisał młody Michał Plater na tablicy szkolnej znany wiersz łacińskiego poety:

Exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor!

(Niech z kości naszych powstana mściciel!)

i to dało początek do prześladowania młodzieży wileńskiej, w którym tak po herostarostwu zasłynął pan senator i kurator naukowy Nowosilców. Dziś młodzież steroryzowana naciskiem germanizmu, zaledwie w zaciszu domowym wśród czterech ścian własnych pomyśleć może o konstytucyi 3 maja — w szkole zastósować do niej chyba można smutne słowa psalmu:

Quare tristis incedo dum affligit me inimicus!

Przetósł smutni i prawie już niemi,

Zuchwałość wrogów gniecie nas ku ziemi.

Młodzieniec dzisiejszy nie zamarzy o tem — i dobrze robi, aby na tablicach szkolnych przypominał swym pedagogom niewłaściwie zastósowane wiersze rzymskich poetów albo wskazywał na to, jak Germanowie oburzali się na Varrusa, gdy tenże kazal im w sądzie używać języka wrogów — ale młodzieniec dzisiejszy może przypadkiem dla wygody innych — napisać na tablicy szkolnej:

Heute fällt der Turnunterricht aus!

Dzisiaj nie będzie turnieju!

co przecież z natury swej nie jest żadną zbrodnią, — owszem świadczy tylko o uszanowaniu dla słów królewskich w których powiedziano, że „język Wasz obok niemieckiego będzie zawsze szanowany“ — i napisane było z pewnością bez wszelkiej ubocznej myśli.

Tymczasem nauczyciel zatrudniony właśnie w tej klasie, zobaczywszy to dwujęzyczne ogłoszenie, zapłonął niby wtóry Nowosilce, srogim gniewem w obec takiej arrogancyi młodzieży polskiej w sekundzie gminazyalnej, odważającej się pamiętać jeszcze o tem, iż po za językiem niemieckim istnieje jeszcze jakiś język ojczysty, któremu jego własni królowie szacunek i opiekę przyznawali. Przywiązał tedy powróżek swej wymowy do biczyska nietaktowności i zaczął tym biczyskiem głośno huknąć wśród zadziwionej klasy, nierozumiejącej takiego ekspensu oburzenia.

Napisanie 4 polskich wyrazów na tablicy nazwał szanowny ten pedagog polskimi uroszczeniami i pretensjami, które raz przecież ustać powinny. Z tego przedmiotu przeszedł następnie do rozmyślenia o polskich złudzeniach i z tragiczną powagą Kasandry dodał, że kto się temi polskimi iluzjami ludzi, ten musi zginąć (zu Grunde gehen) — a w końcu zapytał: „Ihr habt ja schon alles verloren — was wollt ihr noch mehr! Straciliście już wszystko, czegoż chcecie więcej?”

W ten sposób rozpoczął pan profesor lekcję z dorastającą młodzieżą polską i w ten sposób znechęcił się nad jej narodowymi uczuciami, które wyniosła z domu, a których przecież nawet pruskiej szkole nie wolno tłumić, ani deptać!

Byłoby nam bardzo miło, gdyby władza szkolna owego zakładu, w którym się to stało, mogła powyższe twierdzenie nasze sprostować jako mylne; nasze informacje jednak, zasięgnięte na miejscu, wyrobiły w nas przekonanie, że czy w tych, czy może odmiennych słowach pan profesor dopuścił się grubiej niewłaściwości, a słowa jego musiały być nacechowane silną dozą sarkazmu i szyderstwa, kiedy kilku z uczniów, widząc niepodobienstwo odparcia tych szyderstw, rozplakało się, a jeden ze starszych powiedział profesorowi: „Pan obrażasz całą klasę.“ Niemcy, których w tej klasie jest tylko 2, i żydzi stoją po stronie obrażonych w swych uczuciach Polaków.

Ze wstrętem przyszło nam poruszyć zajęcie to w łamach naszego pisma, atoli niepodobienstwem było je przemilczeć. Możliwe sprostowanie szczegółów chętnie zamieszymy, ale to obraza, jakimi powyższe skreślił, jest prawdziwe — i to jest rzeczą najboleśniejszą, iż takie wypadki w szkołach wyższych zachodzić mogą.

Rektorzy pruscy dowodzą swym kolegom i podwładnym, że język polski nie kwalifikuje się do wykładu nauk. Pan inspektor powiatowy wita ojców, przychodzących upominać się o prawa swęj narodowości słowami: „Also Sie sind der Kochir aus Swerenz!“ — a p. profesor rzuca młodzieży polskiej publicznie w klasie obelgę, że kto się ludzi polskimi iluzjami, kto się uczenia polskimi pretensjami i uroszczeń, słowem, kto po polsku chce pisać na tablicy, ten musi zginąć — zu Grunde gehen! „Jak się możecie odważyć — miał p. profesor powiedzieć — tu w niemieckim zakładzie w niemieckim państwie używać języka polskiego?“ Czy to nie jest szyderstwo i uragowisko z tego, co dla młodzieży polskiej otoczone jest urokiem świętości?

My pragnielibyśmy, aby uczeni polscy dla swych nauczycieli inopielennych mieli szacunek, aby szkoła utwierdzała w nich uszanowanie dla władzy i zwierzchności, ale wobec takich zajęć, jak powyższe, czyż taki pedagog nie pozbawia się sam szacunku swych uczniów i nie rzuca w ich serca ziarna niechęci i wstrętu?

Takie traktowanie młodzieży polskiej byłoby oburzającym nawet wśród obcych zupełnie żywołów, a jakże dokuczliwym być musi w zakładzie dawniej polskim i katolickim, gdzie Polacy znajdują się na swoich śmieciach.

Zyczylibyśmy sobie, aby sprawa ta została bezstronnie zbadana i aby na przyszłość w jakibądź sposób władze szkolne takim wypadkom zapobiegaly.

KORESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Berlin, 10 listopada.

(Po wyberach).

Skończyły się nareszcie uwały urzędowej prasy nad wyborami. Lecz z tych wszystkich sprzecznych zdań o nowo stworzonej większości parlamentarnej, trudno jakiegokolwiek snać wnioski. Tendencja artykułu nadesłanego wprost z Warcina do „Nord. Allgem. Ztg.“ ma na celu wykazanie, że większa część posłów wybrano ponownie tylko dla popierania polityki cesarskiej, innymi słowy, chciano powiedzieć, że wybrano ich dla polityki ks. Bismarcka. Prawa ręka kanclerza w sprawach prasowych p. Konstanty Rössler pisał w liście do wiedeńskiej „Pol. Corr.“ że rezultat wyborów jest wyraźnym protestem przeciw znanemu hasłu postępowców: „Precz z Bismarckiem.“ Pomiędzy innymi — pisze dalej pan Rössler — chciano utworzyć większość, na którejby bezpiecznie można było polegać, t. j. złożoną z konserwatystów, wolno-konserwatystów i narodowo-liberałów. Obecnie zaś konserwatyści o tyle tylko mają się łączyć z centrum, o ile zdolają wywierać nacisk na to, aby centrum spowodowało Rzym do ustępstw. Narodowo-liberałom w razie ich większości obiecywano, że kanclerz reformę cłową tak zmodyfikuje, iż bezpiecznie na jego plany zgodzić się będą mogli, i dalej że rząd zastanowi się jeszcze nad uwagami p. Bennigsen co do reformy administracyjnej. Równocześnie „Prov. Corr.“ wzywała narodowo-liberałów, aby zechcieli zbadać jeszcze dokładnie plany kanclerza w polityce cłowej i socjalnej. „Prov. Corr.“ dała dość wyraźnie do zrozumienia, że i w kwestyi ekonomicznej życzy sobie w miejsce centrum, narodowo-liberałów. Atoli p. Bennigsen odpowiedział w swym organie „Hanov. Cor.“ że kanclerz powinien wpróż jasno i wyraźnie wyłuszczyć swe plany, „National Ztg.“ nawet śmiała powiedzieć, że dopóki panowie Gossler i Puttkamer będą ministrami, o porozumieniu Bennigsen z kanclerzem nie może być mowy. To oświadczenie jędrum uderzyło w Olimp warciniński. Niesłychane to rzeczy w historii pruskiej, aby kto z śmiertelników śmiał robić kanclerzowi przepisy w wyborze ministrów, zagrzaniła gromkim głosem „Nord. Allgem. Ztg.“ wygłaszając przytém zwykłe swe tyrały o parlamentarzmie itd.

Rząd nie pragnie stałej większości do popierania swych planów — pisała dalej „Nord. Allgem. Ztg.“ — lecz łączyć się będzie zawsze z stronnictwem, które dobro państwa ma na celu. My Polacy i katolicy niemieccy patrzeliśmy z spokojem na wszystkie projekta, utworzenia większości, i z równym spokojem oczekiwaliśmy wyboru marszałka, chociaż niektóre dzienniki już całe łamy o tym wyborze zapisują. Centrum będzie żądało wyboru pierwszego wicemarszałka ze swego grona, jeżeli je to ominie, wtenczas inne stronnictwa niechaj się o to czubią; my Polacy nie na tém nie stracimy.

Praga czeska, 9 listopada.

(Nominacja ministra dla Czech.)

(XX.) Krakowska „Reforma“ ogłosiła niedawno o tej kwestyi korespondencję wiedeńską, której autor wychodzi z założenia zbyt jednostronnego, a aby w tej sprawie mógł dojść do wniosków słusznych. W Austrii od dawna istniała instytucja kanclerzy nadwornych dla Węgier, dla Czech itd., jako znak historycznej autonomii tych krajów. Dziś jeszcze w tym samym celu istnieje minister węgierski u dworu czyli a latere i minister chorwacki w gabinecie węgierskim. To samo znaczenie ma mieć „minister dla Galicji“, choć urzędownie dotąd tego tytułu nie otrzymał, i minister dla Czech, którego w tej chwili nie ma. Minister taki z natury rzeczy reprezentuje kraj, nie narodowość. Gdyby zaś miał

reprezentować narodowość jaką, natenczas ta instytucja byłaby wogóle niemożliwą, bo Madziar nie mógłby reprezentować np. Rumuńczyków, Słowaków itd., Polak nie mógłby reprezentować Basińców, a nawet Chorwat nie mógłby reprezentować mieszkających w królestwie trójjednym Serbów. Ale, powtarzamy, ministrowie tacy czyli dawni kanclerze nadworni, reprezentują historyczno-polityczną indywidualność krajową — tak tu brzmi tytuł przyjęty — i dla tego obok ministra dla Węgier, Krocacji, Galicji może a nawet powinien istnieć minister dla Czech. O ile w praktyce ten minister będzie się skłaniał więcej ku Czechom lub ku Niemcom czeskim — to całkiem inna kwestya. Nie można jednak z góry przesądzać, aby się nie znalazł minister krajowy, któryby zdołał równocześnie zaspokoić życzenia Czechów i Niemców. Gdybyśmy bowiem tę możliwość negowali a priori, trzeba by w dalszej konsekwencji twierdzić, że też wogóle w Austrii niemożliwy rząd, któryby zdołał pogodzić narodowości.

Nominacja ministra dla Czech zależy od woli cesarza i ugrupowań parlamentarnych, więc dziennikarskie rozprawy o kwestyi osobistej nie mają praktycznego znaczenia. Co jednak dotyczy dr. Riegra, to wprawdzie nie wiem, ale wątpię, aby był, jak twierdzi korespondent „Reforma“, wymieniał listy z Ignatiewem, bo oczywiście o nim tam mowa. Twierdzenie korespondenta w tak ważnej kwestyi nie może naturalnie stanowić dowodu. Co zaś dotyczy pamiętnika, który dr. Rieger wręczył Napoleonowi III, właśnie w myśl tego pamiętnika w rok później hr. Beust zawarł formalny sojusz z Francją, a co do nas, żywo żalujemy, że ten sojusz niestety pozostał tylko martwą literą!

Wiedeń, 9 listopada.

(Rozruchy wiedeńskie. — Kłeska Kronawettera.)

(XX) Rozruchy wiedeńskie — tak już trzeba dziś nazwać zaburzenia, które od kilku dni niepokoją miasto a nawet wywołały już interwencję siły zbrojnej itd., zwłaszcza wczoraj, dość znacznych oddziałów. Prawda, że tutaj w owej części miasta, która stanowi właściwy Wiedeń, nie można się nawet domyślić, że na drugim końcu, w odległym przedmieściu powtarzają się co wieczór rozruchy. Ale czyż to zmniejsza znaczenie tychże? Bynajmniej, rewolucyjne ruchy zawsze zaczynają się na stosunkowo szczupłej przestrzeni, ale potem wzrastają, jak lawina, i opanowują całe miasto. Tak zwykle zdarzało się w uprzywilejowanym mieście rewolucji, w Paryżu, gdzie też w marcu roku 1871 jeszcze dowcipowano na bulwarach, gdy w niezbyt odległym ratuszu tworzyła się komuna. Ktokolwiek nieco uważniej śledził stosunki i umiał ocenić należyte drobne na pozór symptomy, od dawna przewidywał, że tu zanosi się na anarchiczne ruchy. Pierwszą wskazówką tego rodzaju były rozruchy antysemityczne, zwłaszcza presburskie. Antysemityzm w Niemczech nigdy nie przekroczył pewnych granic, bo tam ustrój administracyjny jest od wieków nadzwyczaj potężnym. W Austrii jednak, przy wielo słabszym poczuciu obowiązków urzędowych i przy tak mocno krzyżujących się interesach narodowościowych, wszelki ruch, który narusza legalność, musi niebawem wyrodzić się w prąd niebezpieczny dla całego państwa. Bardzo łatwo było więc można przewidzieć, że proletaryat, podszuwany zreszcie, przedewszystkiem przez agitatorów niemieckich, przeciwko żydom, jako klasie mającej, wróci się niebawem przeciwko wszelkiemu porządkowi publicznemu. Hr. Taaffe zrozumiał to doskonale i dla tego usiłował wczasy przytłumić owe socjalistyczne antysemityczne ruchy. A każdy, choćby nawet gorący antysemita, byle pragnął utrzymania porządku publicznego, musiał w tym kierunku popierać hr. Taaffego. Dziś nareszcie władza występuje energicznie, to też można się spodziewać, że zdoła zapobiedz dalszym wyrokoczeniom na większą skalę.

Zaburzenia uliczne niezawodnie przyczyniły się wczoraj do upadku p. Kronawettera, a zwycięstwa przeciwnika jego dr. Sturza, który dość znaczną większość głosów został wybrany do rady państwa. Zastraszone owemi zbiegowiskami kół mieszczańskie odwróciły się od kandydata, który lubił się popisywać tendencjami socjalno-demokratycznymi.

ZIEMIE POLSKIE.

* „Polit. Corr.“ otrzymała następującą wiadomość z Warszawy:

wzór średniowiecznego, rozbójniczego rycerstwa, cychają w swych redakcyjnych siedzibach na cześć i dobrą sławę bliźniego, jak z wysokości godziwej polemiki o zasady, schodzą na wstrętne niziny osobistych oszczerstw i kalumnii, jak się gryzą i szarpia między sobą nakształt dzikich zwierząt.

Możemy to powiedzieć z dumą, że w Polsce jest stosunkowo mało takich korsarzy literackich, takich chwastów, zanieczyszczających urodzajne niwy. Jest jednak w obrębie naszej ojczyzny miasto, które Bóg śnać gniewem swoim nawiedził za karę i skazał na to, aby było areną przykrzych zamieszek i walk pomiędzy literacko-dziennikarską i pseudo-literacką drużyną.

Jednym z najzwyklejszych rycerzy tego nierycerskiego turnieju był przez długie lata osiwiały w bojuwitych zapasach król Jan IV, w ulgo redaktor „Gazety Narodowej“, Jan Dobrzański, ale po skandalicznym procesie z p. Rogozem przytłumił on nieco swoje wojownicze zapęły, i odtąd przynależał do trzebia, a „Narodówka“, którą Kraszewski niegdyś „zbrukana“ ścierką nazywał, i „Dziennik Polski“, stały się daleko przyzwoitszymi, i w rzadkich już tylko odstępach folgowały swym dawnym napastniczym popędem.

Na nieszczęście zapisaniem było w odwiecznej księdze przeznaczeń, że w biednym, nadpeltwiańskim grodzie nie zbraknie nigdy spadkobierców metody króla Jana. Gdy ten zgrybiały zapasnik rzadko już raził przeciwników swą maczugą, rzadko również kluty ostrym piórem pana Lama i towarzyszków, pojawiły się na widnokręgu lwowskim dwie nowe gwiazdy, ożywione silnym postanowieniem rozjaśnienia tego horyzontu od końca do końca. Imiona tych gwiazd są: „Dziennik dla wszystkich“ i „Strażnica“, zmieniająca się co tydzień na przemian ze „Sztandarem“.

Pierwszy był rewolwerem popołitym, bez wyższych aspiracji: eksploatował, jak i kogo mógł, a na tych, co się ośmieliли odezwać o nim niepochlebnie, rzucał się z zajądłością brytana, odsadzając przeciwnika od czołwiary; drugi, niemniej brutalny, zawsze przemawiał z wysokości trójnoga uprzywilejowanego lekarza „gangreny społecznej“,

Jenerał Buturlin, oberpolicmajster warszawski, wystosował w ostatnich czasach do podwładnych organów policyjnych reskrypt, donoszący, że Warszawa podzielona zostanie na kilka sekcji, z których każda otrzyma pułk piechoty i oznaczony oddział kawalerji. Wojsko to w razie zaburzeń będzie starało się o przywrócenie porządku w pojedynczych sekcjach. Równocześnie rozporządził oberpolicmajster, że skombinowany patrol wojskowy ma czuwać bezustannie nad miastem i przedmieściami, aby możliwe zaburzenia spokoju publicznego stłumić w samym ich zarodku. Rozporządzenie to spadło jak piorun z pogodnego nieba; nikt nie wie jego przyczyny, nikt nie wierzy w zapewnienie jenerała Buturlina, iż rozporządzenie to ma na celu zapobieżenie możliwym ruchom antysemitycznym, ponieważ nie ma najmniejszej obawy, aby zesłoroczne rozruchy antysemityczne miały powtórzyć się obecnie, a ztąd każdy tłómaczy sobie inaczej powyższy reskrypt. Jedni upatrują w nim zwiastuna odwiedzin, jakie car ma złożyć Warszawie, drudzy zwiastują stan obłączenia, który ma być ogłoszony w razie jakiegokolwiek rozruchu. Oba te domysły nie wytrzymują przedmiotowej krytyki, a właściwy powód tego reskryptu otacza dotąd tajemnicą. Uposobienie ludności warszawskiej jest przygnębione. Panuje tu powszechne oburzenie z powodu nadużyć pułkownika Własowskiego, pomocnika oberpolicmajstra, a oburzenie to spotęgowała jeszcze więcej wiąpaność o niedzielnym postępowaniu jenerała Worowkina z Polakami w Lublinie.

Pan Teodor, syn Teodora, Wierzbowski, złożony w tych dniach wobec władzy przepisaną prawem przysięgę, zatwierdzony już został jako profesor literatury polskiej na uniwersytecie warszawskim.

Niepoprawni. Najpiękniejszy folwark Skala, położony tuż pod miasteczkiem tegoż nazwiska, już ze wszystkimi rozparcelowano. Z tego folwarku był najpiękniejszy widok na dolinę Ojcowską i prawie sześciomilowy pas gór Karpackich. Za tym folwarkiem rozparcelowano dobra Brzozówka, w dwóch wiorstach od Wolbromia, przy szosie, jadąco do Miechowa. Dalej za temi dobrami parceluje się obecnie 5 włók z sąsiedniego folwarku Wierzechowisko. Wszystkie te majątki kupił żyd z Wolbromia, Erlich et Comp. Włókę ziemi kupując na parcelację od obywateli kraju Polaków za cenę 1,500 rubli, a sprzedając chłopom po 3,000 rubli.

NIEMCY.

* Berlin, 10 listopada. Wedle doniesień dzienników urzędowych zamierza cesarz Wilhelm osobiście zagać posiedzenia Izby sejmowej. Mowa od tronu będzie więc ze względu na to w krótką i treściwą formę ujęta.

Przebieg tegorocznych prac parlamentarnych będzie niewątpliwie taki. Sejm poświęci dwa pierwsze dni na zbadanie rezultatów wyborczego i zatwierdzenie mandatów poselskich. Dnia 16 nastąpi wybór marszałków, a następnego już dnia obradować będzie Izba nad budżetem pruskim. Parlament, który przy końcu listopada się zbierze, nie utrudni prac sejmowych, ponieważ sam ograniczy roboty swoje tylko na prace przedwstępne, podjęte przez poszczególne komisje. W grudniu parlament odbędzie tylko kilka posiedzeń plenarnych, aby zostawić zupełną swobodę w pracy komisjom i sejmowi. Dopiero w styczniu zabierze się parlament do obrad nad budżetem niemieckim i ustawami ekonomicznymi. Sejm przeciągnie posiedzenia swoje bez wątpienia aż po święta Wielkiej Nocy, mianowicie jeżeli rząd nie zechce obszerniejszych prac na później odłożyć.

„Staats Anz.“ donosi, że p. Puttkamer do Warcina wyjechał. „Schles. Ztg.“ utrzymuje, że za nim pojedzie także p. Gossler.

„Trybunał dla spraw kościelnych“ jest niewątpliwie jednym z najwstrętniejszych owoców kulturkampfu. Wszystkie prawie stronnictwa polityczne, nie wyjąwszy z części liberalnych, nabrały powoli przekonania, że trybunał ów nie tylko, że się nie zgadza z przywilejami i kanonami Kościoła katolickiego, ale w praktyce okazał się czystym zerem i dla tego sprawę jego jako straconą pozycję zupełnie opuścili. Spodziewano się więc, że rząd powoli i bez hałasu sam go zniesie. Niestety nadzieje omyliły, bo najświeższy numer „Staats Anz.“ donosi, że rząd zapelniał długoletni już wakans w trybunale osobą tajnego radcy sprawiedliwości i prezesa senatu kamergerychtu p. Henschke z Berlina.

„Schles. Ztg.“ lubi się raz po raz pobawić w sensacyjne choćby nieprawdopodobne wiadomości, które czytelników swych uszczęśliwia. Jedną z takich

„piętnował“ rozpalonem żelazem i stawia pod „pręgiem opinii publicznej“ z pobudek patriotycznych, prawie zawsze wiele o sztandarze, „któremu przysięgi wierność w wieku młodzieńczym.“ Szanowny ten rycerz wojował jednak nie tylko z „Maffią lwowską“ którą postanowił wytepić, lecz także z niewinnymi i zacnymi ludźmi. Prawdą jest, że wykazał niejedno nadużycie, lecz o nim samym ogłoszono w pismach publicznych, że ma na swym honorze niemałe plamy, a mianowicie, że się dopuścił wykroczeń przeciw § 98 kodeksu karnego, „który w porę zastosowany, a zaprawiony drugim ustępem § 100, najgroźniejszemu władcy pióra przeszkodzić może nawet przez pięć lat w czuwaniu nad moralnością tak publiczną, jak i prywatną.“

O ile oskarżenie to prawdziwe, nie możemy sądzić z daleka, a pragnielibyśmy szczerze, aby było potwarzką. Trudno opisać, ile hałasu i wrzawy narobił redaktor „Strażnicy“ i „Sztandaru“, ciągnąc co tydzień nowych winowajców pod „pręgiem“, warto jednak wspomnieć o jego zderzeniu się z „Dziennikiem dla wszystkich.“ Napisał on o p. Chamskim, kierowniku tego pisma, że mu nie można podać ręki nawet przez rękawiczki, aby się nie splamił. Na to odpowiedział zacepiony w sposób, który brutalnością przewyższył wszystkie, nawet we Lwowie zachowywane granice, a zwracając się do samych zewnętrznej postaci tępicela „Maffi lwowskiej“, wyraził się, że tak potworną figurę mogła natura wydać chyba w chwili jakiegoś kataklizmu.

Wiedząc, że pan J. Gniewosz zwykł był wszelkie poniesione obelgi odpłacać z lichwą, byliśmy ciekawi, czy zdoła na jeszcze wyższą nutę nastroić swój organ. Było to jednak rzecz niemożliwą; dla tego oświadczył skromnie, że pociągnie p. Chamskiego przed kratki sądu kryminalnego. Ponieważ jednak od tego czasu wiele już wody upłynęło, a dzienniki lwowskie, któreby z pewnością takiej gratki nie puściły płazem, nie donosiły o procesie, spodziewać się przeto należy, że powasnień zakończyli zatarg rozczulającym ciałem zgody i pojednania.

Ach, czemuż takiegoż samego rozwiązania nie miało

czekacz dziennikarskich, którą w ostatnim czasie w świat puściła się bajka, jakoby ks. Bismarck się był oświadczył przeciw przedłużeniu ustawy o socyalistach. Przewodopodobnie rzucił kanclerz niemiecki mimochodem jakiś frazes bez głębszego znaczenia i obliczony na chwilowe zaintrygowanie ciekawych słuchaczy, a usłużny reporter pochwylił czempredęję fałszywie lub wcale nie zrozumiane bon mot i przesłał je jako najświeższą wiadomość polityczną, charakteryzującą przekonania kanclerza do redakcyi „Schlesische Zeitung“ Książę Bismarck wyrzcił się podobno kiedyś, jak „Pol. Gesell.“ zapewniają, że ustawa socyalistyczna najwięcej korzyści przynosi postępowcom. Ale z tego i z antypatii chwilowej kanclerza do postępowców niepodobna dedukować, żeby żelazny książę zechciał poświęcić ustawę o socyalistach. Na cóżby też dopiero w ostatnich dniach Rada związkowa była uchwała przedłużenia stanu oblężenia w Hamburgu i Altonie.

Na wygórowane pretensje liberałów, którzy złożeni obecnie ciężką niemocą nie stracili przecież dawnej buty i ciągle jeszcze spodziewają się, że przedź czy później będzie rząd musiał oglądać się za ich pomocą, odpowiada teraz „Nord. Allg. Ztg.“ z pewnym przekąsem, że konserwatyści niewątpliwie nie wezmą sobie za wzór zarumianiałych adherentów Bennigsen, lecz na rozumnej podstawie zawiązą ścisły sojusz z rządem. Zresztą, dodaje organ Bismarcka, nie zawsze można głosić dziennikarstwa przyjąć za rzetelny wyraz całego stronnictwa. Zbyt często się zdarzało, że dzienniki liberalne zapędziły się w ferworze zbyt czynnym do nierozważnych uwag i żądań przesadnych, które potem pod naciskiem własnych stronników odwołać musiały.

Król pruski przepisał osobnym reskryptem gabinetowym z 22 października r. b. dla poszczególnych prowincji, zostających pod panowaniem pruskim następujące barwy krajowe:

Dla Prus Wschodnich: „Czarno-białą.“
Dla Prus Zachodnich: „Czarno-biało-czarną.“
Dla W. Księstwa Poznańskiego: „Czerwono-białą.“
Dla Śląska: „Biało-żółtą.“
Dla Brandenburgii: „Czerwono-białą.“
Dla Pomorza: „Niebiesko-białą.“
Dla Nadreńskich prowincji: „Zielono-białą.“
Dla Westfalii: „Biało-czerwoną.“
Dla Hanoweru: „Żółto-białą.“
Dla prowincji hohenzollerskich: „Biało-czarną.“

Minister skarbu Scholz przedłożył w tych dniach królowi projekt do budżetu pruskiego na rok 1888/87, którego też król przyjął i zatwierdził.

Bohaterstwo liberalne. „Rhein. Merk.“ donosi o ciekawym wypadku, który dziwne rzuca światło na tolerancję i poczucie sprawiedliwości liberałów niemieckich. Otóż w pewnej miejscowości w okolicy Kolonii przybył starszek, nauczyciel emerytowany do miejscowego burmistrza z prośbą o wsparcie. P. burmistrz odmówił mu wsparcia, a to dla tego, że petent okazał się niegodnym wszelkich dobrodziejstw, ponieważ przy ostatnich wyborach głosował za kandydatem centrum. Straszna zbrodnia! Gdyby biedak był się zapał swych przekonań religijnych i głos oddał na liberała, natenczas nie byłaby go minęła nagroda za lojalne zachowanie się. Śliczna to próba zachwalanej tolerancji i równouprawnienia, jak je liberalizm niemiecki pojmuje!

W sprawie wyboru marszałków sejmowych wypowiada „N. L. C.“ taką sentencję: Do tej chwili nie wiadomo, czy liberał przyjmie wybór na urząd marszałka sejmowego. Zależać to będzie od okoliczności, których teraz nie można przewidzieć. W każdym razie jest akt ten wyborczy niesłychanej doniosłości politycznej. Jako kamień probierczy siły stronnictwa jest akt wyboru marszałków pewnym prognostykiem późniejszych stosunków wzajemnych poszczególnych stronnictw i jako taki uważany być musi jako czynność czysto politycznej natury. Przynajnie jednak „N. L. C.“ w dalszym toku swych wywodów, że sprawę tę można także uważać jako czynność czysto formalną, a wtenczas sąd o niej należy zastosować do drobniejszych okoliczności i warunków, które później dopiero, kiedy sprawa dojdzie do pewnego stadium rozwoju, będzie można należyte ocenić. Organ liberalny widąc dyplomatycznie i pragnie na każdy przypadek zapewnić sobie przyzwoitą drogę wyjścia.

Na miejsce obecnego radcy referującego w pruskim ministerstwie oświaty, dr. Althoff wstępuje jako członek rady stanu dla Alzacji i Lotaryngii profesor przy fakultecie teologicznym uniwersytetu strasburskiego, dr. Reuss.

Cesarz austriacki zezwolił na zamiano-

Z życia i z literatury.

I.

Nie można już dzisiaj uważać literatury za rzecz abstrakcyjną, oderwaną od życia. W ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu zmieniło się pojęcie o zadaniu piśmiennictwa i jej reprezentantów.

Aby się o tém przekonać, dość porównać dawniejsze biografie literatów i uczonych z dzisiejszemi; nie u nas jednak, lecz na Zachodzie. Dawniej biograf uwzględniał tylko to, co się odnosiło do pisarza, staranie i niemal wstydliwie unikając wszystkiego, co by mogło charakteryzować jako człowieka. Jakież inaczej dzisiaj! — Czytelnik poznawszy dostatecznie literacką stronę autora z jego pism, chce go poznać nie tylko w prywatnym, domowym życiu, lecz nawet, że tak powiem w negliżu, w szlafroku, a sami pisarze za hasłem, danem przez Dechanela, autora książki p. t. La physiologie des artistes et des écrivains, czynią skwapliwie za-dosć temu upodobaniu. Jest w tém zapewne wiele niedyskrecyi, przeciw której tak wymownie powstaje Klaczko, ale nie brakuje też stron dodatnich. Możemy to wpłynęło zbawiennie na niejednego, gdyby wiedział, że księga jego żywota będzie otwartą przed potomnością, że późne pokolenia będą wtajemniczone w jego czyny i sprawy, że będą śledzili starannie, o ile własnym zyciem nie zadawał kłamu wyznawany głośno zasadam.

Jak wiemy, zbyt często piękna teoria schodzi się z brzydka praktyką, a ten, co myślą sięga w niebiosa i dzięki wrodzonym talentom unosi innych w górne strefy, sam spada w ziemskie błoto. I nie dziw, bo ulomną jest natura ludzka.

Mimo tę znaną prawdę przykro i bolesnie jest widzieć, jak ci, co by powinni świecić narodowi dobrym przykładem, bo mu chcą być doradcami i nauczycielami, dają z siebie niekiedy publiczne zgorszenie, jak na

zajście pomiędzy „Strażnicą“ a jakimś dziennikarzem, p. Hilarym Jaworowskim! Ten zapożwał p. Gniewosza o obrazę honoru — sąd przysięgłych oddawszy połowę głosów za, i połowę przeciw, uwołał oskarżonego, lecz w czasie rozprawy przeciwnicy mówili o sobie nawzajem rzeczy, od których włosy powstają na głowie. Pan Gniewosz, który w ostatnim numerze „Strażnicy“ dwadzieścia dużych łamów poświęcił sprawozdaniu z Izby sądowej, mówi sam, że gdyby obelgi p. Jaworowskiego były chociaż w części prawdziwe, nie pozostawałoby mu nie innego, jak zaraz po wyjściu z Izby, „dopełnić samobójstwa“ (!) nie mniej piękne rzeczy opowiadał jednak o swym antagoniście.

Najkorzystniejszą kombinacją dla „tych mężów“, dzierzących leje opinii publicznej, byłoby przypuszczenie, że obydwał hańbie niekamali; jakoż jest to rzecz o tyle podobniejsza do prawdy, że usmiercony przez pana J. dla większego efektu urzędnik telegraficzny, niejaki Müller, zamartwychwał i żądał kłam jego orzeczeniem.

Ale dość już o tej przykrzej i bolesnej sprawie. Rozpisałmy się o niej, aby odpowiedzieć na pytanie, z kąd się biorą i wśród jakich warunków wytworzą się ludzie takiej Herostratowej sławy, jak redaktor „Strażnicy“ i Sztandaru.“ Odpowiadam na to: rodzą się i rosną w cieplarnianej atmosferze zbyt powszechny u nas pobłażliwości i bezkarności, wygrzewają się w słońcu niezapokojonej miłości własnej i nieposkromionej pychy na wzór owego mlókosa, który wszedłszy po raz pierwszy w odwiedzinę do pewnej redakcyi, na zapytanie redaktora: „Pan przyjeżdżasz ze Ślązka?“ odpowiedział tonem rzymskiego triumfatora: — Tak jest, odczytałem dla Polski te prowincje!“ Zrazu poczynają sobie nie inaczej, jak p. Jeske, zaany pod nazwą Fedora-Choińskiego a podpisujący się już dzisiaj Theodorem Choiniskim; wśród pokłasku ludzi niemądrych rozprawiają o wszystkim śmiało i zuchwale, zadając ciosy, gdzie się uda, jakimkolwiek tępem grottem. Żalować wypada, że podobne wybrki tolerują w swych łamach redakcyje pism tak poważnych, jak „Niwa“, w której ten śmiało

wanie osobnego Biskupa-Sufragana dla austriackiej części diecezji wrocławskiej. Desygnowany jest na Biskupa wikariusz generalny ks. Sulegion z Cieszyna. Pensją zobowiązał się wypłacać ks. Biskup wrocławski.

W tych dniach zjadł do Berlina reprezentanci stowarzyszeń knapszafowych na wspólną naradę. Jedynym celem tego zjazdu będzie, ażeby się porozumieć co do stanowiska, jakie stowarzyszenia knapszafowe zająć winny wobec projektu rządowego do ustawy o zabezpieczeniu okaleczonych robotników. Knapszaftownicy pragną zachować sobie pewne stanowisko odrębne, na mocy którego dozwolony byłoby knapszafom zawiązać się w osobne stowarzyszenia zabezpieczeni.

AUSTRIA I WĘGRY.

W Wiedniu aresztowano dnia 8 b. m. 87 osób; 5 ciężko rannych osób cywilnych znajduje się w szpitalu miejskim a 2 żołnierzy przeniesiono do lazaretu wojskowego. Nadto wiele osób cywilnych kryje się z obawy kary z ranami, które poniosły. Początkowe rozruchy szewców, którym zamknięto stowarzyszenie z powodu podżerzenia o socjalistyczną agitacją i zabrano 700 fl. majątku, starali się wyzyskać antysemitę i rozruchali po mieście podżegające plakaty. Zachodnie przedmieścia Fünfhäus, Lerchenfeld, Ottakring, Hernalis i Währing były świadkami głośniejszych zaburzeń. Podobno jacyś zamieszani ludzie podżegali ludność do zamieszek a z Kamienicy w Saksonii nadesłano pismo socjalistyczno-rewolucyjne.

Dnia 9 było wieczorem bardzo słotno i zimno, a ponieważ nadto i gęste patrole przebiegały pewne części miasta, przeto rozruchy w tym dniu się nie powtórzyły.

ROSYA.

Wyrok. Sąd okręgowy w Ekaterynburgu sądził w tych dniach sprawę wice-dyrektora Szyszki, obwinionego o zrządzenie deficytu 27 tysięcy rubli. Obwiniony, który brał 8 tysięcy rubli pensji, przyznał się w sądzie, iż 20 tysięcy rubli z pieniędzy bankowych przejął w karty, a 7 tysięcy rubli rozeszły się. Sąd wziąwszy na uwagę areszt ośmio-miesięczny odsiedzony przez obwinionego w toku śledztwa, od dalszej kary go uwolnił.

Napad żydów. W miasteczku Tulnie, w powiecie humańskim, jak donosi „Kijewlanin“ zaszoło następujące zdarzenie: Kontroler skarbowy cukrowni hr. Szawałowa, niejaki Kwitnicki, przypadkiem natrafił na szynk, zajmujący się sprzedażą wódki bez patentu; zgodził się z przepisami prawa, sporządził o tym protokół. Nazajutrz, Kwitnicki otrzymał anonim z pogrozkami, że jeżeli nie zaprzestanie wtrącać się do spraw akcyjnych, to siła zostanie zmniejszona do spokojności. Pogrozki te nie zraziły go, i wkrótce Kwitnicki sporządził dwa nowe protokoły. W dniu 25 października, wzięwszy ze sobą dwóch świadków, mieszkańców Talnego, udał się Kwitnicki na dalsze poszukiwania i znowu sporządził jeden protokół. Powracając do domu w towarzystwie tych osób, do których się dołączył dozorca trunkowy, Miedziecki, nastawiany został na środku drogi przez tłum żydów, liczący ze czterdzieści osób, uzbrojonych pałkami i kamieniami. Ci przekonawszy się o tożsamości Kwitnickiego, rzucili się na niego i jego towarzyszy i zbili ich najgwałtowniej, nie ruszając tylko Miedzieckiego, który zdołał ucieknąć. Pobityszy tak aż do utraty przytomności trzech nienawistnych sobie ludzi, zaczęli się nad nimi pastwić, kopiąc i depejąc nogami i porzucając ich w pobliskich błotach, rozszli się.

Pogłoska o bliskiej dymisji hr. Tolstoj. Hr. Tolstoj był przez pewien czas chory — obecnie już zupełnie powrócił do zdrowia. Po wyzdrowieniu zaprosił go ear do siebie do stołu.

Insignia koronacyjne rosyjskie. Korona w stylu bizantyjskim zrobiona, oszacowana na przeszło 1,000,000 rubli, składa się z dwóch części, oznaczających symbolicznie wschodnie i zachodnie cesarstwo rzymskie, z pomiędzy których wystaje wielki rubin w kształcie gruszki i krzyż pięciu diamentami ozdobiony. Koronę tę wykonał na koronację cesarzowej Katarzyny II nadworny jubler Jeremiasz Pausze, rodem z Genewy. Prócz rubina i diamentów, koronę zdobią jeszcze przeszłonie perły w liczbie 54. Jeszcze kosztowniejsze jest berło wykonane na koronację cesarza Pawła. Ozdobione jest diamentami, pomiędzy którymi jeden wysoki diament, znany pod nazwą „Łazarew“ i „Orłow“. Diament ten miał należeć niedługo do wielkiego mogła w Delphi; później przechodził z rąk do rąk jako kawałek szkła lub topazu, aż się dostał do rąk ormiańskiego kupca nazwiskiem Łazarew, który go

nabył. Łazarew z niebezpieczeństwem życia przywiózł go do Petersburga i okazał cesarzowej Katarzynie, która jednak cenę uznała za wysoką. Łazarew zawiózł go do Amsterdamu, siedlika handlu diamentami, i po oszlifowaniu kupił go hr. Orłow za cenę 450,000 rubli, a następnie ofiarował cesarzowej. „Orłow“ waży 193 i jedną czwartą karata, więcej zatem o 8 trzy czwarte karata od słynnego angielskiego „Kobinoora“. Przy szlifowaniu utracił na wadze 9 trzy czwarte karata. Diament ten ma przeszły błask najpiękniejszej wody, i w roku 1865 oceniony był na 2,399,410 rubli. Na „Orłowie“ znajduje się pięknie emalowany orzeł dwugłowy. Berło 81 centymetrów długości użyte było przy koronacji cesarza Mikołaja w Warszawie, i wówczas wórbowano inny orzeł rosyjski z herbem Polski na piersi. Jabłko wykonane także było na koronację cesarza Pawła, wyrobione ze złota i opasane do koła pasem, w którym osadzone 3 kosztowne diamenty, z których środkowy w kształcie migdała. Korona cesarzowej jest o wiele mniejsza, ale tego samego kształtu i samymi tylko diamentami ozdobiona. Wartość diamentów koronnych dochodzi 12 milionów rubli.

Opieka rządowa ma zaciążyć nad bankami i instytucjami kredytowymi. Konieczność tę wywołały kradzieże grosza publicznego, dokonane w ciągu kilku ostatnich miesięcy. Chcąc zabezpieczyć na przyszłość kapitały prywatne, rząd zamierza obciążyć odpowiedzialnością wszystkich powołanych do kontrolowania lub sprawdzania czynności bankowych, oraz obciążania gotowizny w kasach. Za wszelkie nadużycia, mogące praktykować się w bankach, w razie gdyby one były wynikiem nie dość sumiennego pełnienia swych obowiązków przez członków komisji rewizyjnych lub kontrolerów bankowych, ci ostatni będą odpowiedzialni przed sądem, nie tylko z majątku, lecz pociągani do odpowiedzialności kryminalnej. Oprócz tego banki ulegną będą rewizjom organów rządowych, które dokonywać się będą w sposób t. z. niespodziewany. Rewizji rządowej ulegać będą i wszelkie akcyjne instytucje kredytowe, ponieważ w nich tak samo jak i w innych bankach, znaczną część gotowizny reprezentują kapitały prywatne.

FRANCYA.

W Tuluzie jeden z obywateli widząc, jak władze wyrzucają ze szkół znaki męki Zbawiciela, zaproponował kupcom i przemysłowcom, aby w handlach i składach swoich umieścili krzyże św. na przedniej widocznym miejscu. W wielu składach już to uczyniono, a po domach coraz więcej widać znak Zbawiciela.

Polacy wobec nihilizmu. Korespondent paryski „Czasu“ pisze, iż słynny przywódca nihilistów rosyjskich, książę Krapotkin, zeznał, iż nie udało mu się wciągnąć do swoich planów ani jednego Polaka.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 11 listopada.

Doniesienia urzędowe. Król nadał nauczycielowi Włocławskiemu w Wielkiej Łące, w powiecie krobskim powozochę „oznaką honorową“.

Na rzecz teatru polskiego. Z przeniesienia 225 marek 9 fen. Dziś odebraliśmy zebrane przez dr. Musiała na pogadance w Nowym mieście 4 m. 60 fen. Razem 220 marek 69 fen.

Na rzecz czytelnicy ludowych. Z przeniesienia 153 marek 90 fen. Dziś nadesłał X. Y. Z. z pod Rawicza 7 m. Razem 160 marek 90 fen.

Na dom św. Kaźmirza w Paryżu. Z przeniesienia 164 marek. Dziś nadesłał książę Bielski z Kościłana 2 marki. Razem 166 marek.

Dla nieszczęśliwej rodziny. Z przeniesienia 19 marek 50 fen. Dziś otrzymaliśmy od ks. Bielskiego z Kościłana 2 m. Razem 21 marek 50 fen.

Teatr. Donoszą nam, że oprócz operetki Lecocqua „Sto dzieci“, którą daje jutro dyrekcja naszego teatru, jak gdyby chcieli nam wynagrodzić wprawdzenie na scenę operetki, zamierza wystawić w przyszłym tygodniu stary dramat pp. Erekmana i Chatrien: „Bracia Rantzau.“ Szukają tę o najszlachetniejszą tendencją najprzód w Paryżu, następnie na wszystkich scenach przyjmowaną z nadzwyczajnym uznaniem. Dzienniki zagraniczne wita ją w tej sztuce nową erą dramatycznej literatury francuskiej.

o nim w „Liter. Zentralblatt“ prof. Caro, nie szczędził mu pochwał dziennikarce sprawodawcy, a między nimi i „Przegląd Polski“, ale z drugiej strony odzywały się także niejaki wątpliwości, a znany ze złośliwego do wciwu pan Jan Lam, rozprawiał w jednej ze swych Kronik na temat, jak to dokuczyć może angielskiemu lordowi polski hrabia, gdy się uweźmie tłumaczyć jego utwory, co jest rzeczą tem zdofniejszą, że nieszczęśliwy lord, gdyby nawet nie był zginął pod Missolonghi, nie mógłby być odplacić hrabiemu pięknym za nadobne....

Postaramy się teraz ze stanowiska ściśle przedmiotowego ocenić wartość tych sądów — powiedzmy, co należy myśleć o tych sprzecznych wyrokach: Najprzód uprzedzmy z góry, że prof. Caro może być powagą w kwestjach polskiej historii, ale nie literatury, że język polski zna on o tyle, aby rozumieć bez trudności historyczną prozę, lecz daleko mu do tego, aby mógł odczuć pajęcze subtelności mowy wiananej, wysoki nastrój i polot poetycki, bo na to potrzeba być bezwarunkowym panem języka. Idąc dalej, trzeba pamiętać, że „Przegląd Polski“ drukował niektóre pieśni Don Juana, nie jest przeto zupełnie bezinteresownym, gdy mówi o wysokiej wartości przekładu. Należy również pamiętać, że charakterystyczną cechą pióra lwowskiego kironkarza jest wyszukana złośliwość, że więc i jego literackich dekretów nie wypada przyjmować cum grano salis, lecz przytem, wyznać że trzeba, ma pan Lam wyrobiony zmysł krytyczny i bardzo wytrawny sąd w kwestjach estetycznych, a ze zdaniem jego o poezji nie można się nie liczyć.

Jakż zatem ma wypłynąć sens moralny z powyższego zestawienia? Mniemam, że najtrafniejszą rzeczą będzie tu trzymać się złotej, Horacjuszowskiej środka. Z mylnego punktu widzenia wychodzą ci, którzy przedewszystkiem kładą przyceisk na wierność przekładu pana Wiktora z Baworowa. W tłumaczeniach poezji a zwłaszcza takich, jak Bajronowski, wierność zewnętrzna jest niemal podręczną zaletą; ważniejszym daleko warunkiem jest siła poetycka i polot, któreby pozwoliły tłumaczowi dotrzymać kroku poecie i zachować ton

Panowie deputowani na sejm, którzy zwiędzili wczoraj szpitalik św. Józefa, zwiędzili również zakład okulistyczny p. dr. Wicherciwicza i wyrazili się bardzo pochlebnie o tym jedynym w Księstwie naszym zakładzie.

Jutro odbędzie się koncert pp. Bulewskich w Lubawie.

Zwrocami czytelników naszych uwagę na anons rodzaka naszego budwniczego Mollera w Koźminie, przypominając, że kilka pochwalnych świadectw o jego pracach już dawniej wydrukowaliśmy.

Niebawóm przybędzie do Poznania znany już tu z swych występów w r. 1874 fizyk William Flann i będzie miał 3 popularno-naukowe cdczyty połączone z eksperymentami w soli Lamberta. Bliższe szczegóły w anonsach.

W skutek ogłoszonego przez magistrat konkursu na dwie posady nauczycielskie przy tutejszych szkołach nadeszło przeszło 60 podań.

Z początkiem zeszłego tygodnia zniosta kolęj Konna kurs na przestrzeni pomiędzy Małemi Garbarami, ulicą Fryderykowską i Młyńską, podając za powód chorobę kilku koni.

Dwa konie, siwy i gniady, zostały w dniu 8 bm. przytrzymane na żwirówce do Kórnik. Właściciel ich odebrał je może u destylatora przy ulicy św. Wojciecha.

W Starym Kobylinie przyszło w dniu 28 m. podczas wieńca do bóki pamiary parokami, przyczem otrzymał jeden z nich głęboką ranę nożem, w skutek której w kilka dni potem umarł. Ekscedenta aresztowano.

W tych dniach aresztowano w Inowrocławiu oszustą, który w rozmaitych stronach Księstwa i Prus pod rozmaitemi pozorami pieniądze od łatwowiernych osób wyłudzał. Zajeżdżał na zwykłe do hotelu i tu od kelnerów i portierów wyłudzał pieniądze, zostawiając im kuferek, w którym znajdowały się rzeczy bez wartości. Ostatecznie aresztowano go i osadzone w więzieniu, z którego atoli, jak donoszą, zdołał uciec. Przestrzegamy więc przed tym oszustem.

Donoszą nam z Kościłana, że w przyszły wtorek dnia 14 b. m. o godzinie 9 rano odprawi się tamże nabożeństwo żałobne za spólkę duszy śp. O. Karola Antoniewicza jako w 80-tą rocznicę jego zgonu. Wdzięczni parafianie kościółca pominę, że śp. Ojciec Karol wśród nich zarodził swej śmiertelnej choroby zaciągając, również licznie jak w zeszłym roku zgromadzą się, ażeby pomodlić się za spólkę duszy swego prawdziwego dobrodzieja.

W poniedziałek o godzinie 10 rano odbędzie się w Żninie w obery p. Suchnińskiego walne zebranie Towarzystwa rolniczego dla powiatu szubińskiego.

Jubilatowi Najprzewielebniejszemu ks. Biskupowi Janowi Nepomucenowi Marwiczowi przestali także powinszowania piśmiennie J. Em. nasz Kardynał-Prymas, ks. Biskup warmiński Kromentz, ks. Biskup Namzanowski, dyr. dr. Żołyński i inni. — Gratulacyjne telegramy nadeszły w samą rocznicę: od Cesarzowej Augusty z Łoza Bołoci, od księżki Maryi H. Hencollerskiej z Oliwy, od Kardynała Ledóchowskiego z Rzymu (prócz piśmiennego powinszowania), od Biskupów: krakowskiego z Kapitułą, fułdajskiego, hildesheimskiego i trewirskiego, od Kapituły poznańskiej od wielu księży i parafii diecezji chełmińskiej. Nadeszły dnia 8 bm. telegramy z powinszowaniem naliczone przeszło 60.

Ostrożność. Pewna osoba robiąca północzochę zatrąca sobie krew owijając wełną niebieską przy robieniu północzochy na około palca, na którym miała ranę. Po kilku godzinach okazała się febra a ręką i ramię zżezniało ucięło. Tylko spieszący pomocy lekarskiej zawiadcząca należy uratowanie ręki.

Wieprzowina. Podobno książę kanclerz stał w Radzie związkowej wniosek, domagający się zakazania przywozu wieprzowiny z Ameryki. Poszukiwania urzędu zdrowia wykazały, że wieprzowina amerykańska, przywożona w najrozmaitszych formach, jest bardzo niezdrowa, ponieważ pomiędzy nierogacina amerykańską panuje teraz rodzaj cholery, na który padają tysiące świń w całej Europie. Właściciele wygotowują z tej padliny dwa gatunki smolcu, który i do Niemiec przychodzi.

Bez... grobu. Jakiś żyd w Koblenicy wystąpił z gminy żydowskiej, która, chcąc go się pozbyć na dobre, podała do magistratu wniosek, aby w razie przypadku śmierci pochowano go na cmentarzu miejskim. (Powodem tej petycji był pewien paragraf, według którego żyd, który wystąpił z gminy izraelskiej, ma tak długo prawo do pogrzebu na cmentarzu żydowskim, dopóki nie zyska prawa pogrzebu na cmentarzu innego [wyznania]. Magistrat odrzucił podanie synagogi dla tego, że cmentarz miejski ma wyrażny charakter wyznaniowy, i że żaden „bezwyznaniowiec“ prawa pogrzebu na tym miejscu chrześcijańskiego spótzypku mieć nie może. Rejencya, do której się udała synagoga, obalła decyzję magistratu dla tego, że miasto powinno się starać o pogrzeb wszystkich mieszkańców, a więc i bezwyznaniowców. Miasto zaprotestuje przeciw tej decyzji rejencyjnej.

oryginału. Ale jak ocenić i udowodnić przekonująco, czy hr. Baworowski wywiązał się należycie z tego trudnego zadania, czy jest traduttore lub traditior demotycznego geniusza Albionu? Jest na to srodek prosty i łatwy. Mamy w literaturze naszej poemat nietylko natchniony przez Don Juana, lecz nawet naśladowany jego formę w sposób genialny i zdumiewający. Jest to Beniowski Słowackiego; dość więc będzie zestawie pierwszy lepszy ustęp przekładu hr. B. z podobnymże ustępem Słowackiego, aby poznać, w jakim stosunku stoi tłumaczenie polskie do angielskiego oryginału. Wybieram w tym celu stronicę, którą przypadkiem otworzyłem, a mianowicie w pieśni dziewiątej część apostrofy do Wellingtona:

Jam nie pochlebca — miałem pochlebców bez miary,
Mówią, że się w nich kochasz — to łatwe do wiary:
Kto całe życie spędził w polu wśród namiotów,
Ten po armatun huku już odpozą gotów,
I nie dziw, wszak otoczon zbyt bojnymi względami,
Chcesz, aby cię chwalało za — pomyślnie błędy,
Ty, dotąd niezabawiony ludów „zbawicielu“,
I dotąd nieswobodnych, „oswobodzicielu!“

Skończyłem. Idź uczuwać na srebrach stołowych,
Darze brazylijskiego księcia, o łaskawy
Lordzie! lecz poszj! przecie także tyżkę strawy
Żołnierzywo na warcie u wrót pałacowych.
On bił się biedaczysko, ale głodny pono,
I lud podobno łaknie, jak nam to głoszone;
Na swój żołąd zasztużył, jak inni wojskowi,
Ale udzielił, proszę, coś i narodowi.

Ja naganiam nie myślę; — kto jak ty, uznany
Za wielkiego człowieka, wyższy nad nagany;
Nadto obyczaj rzymski cnego Cyncynata
Nie udaje się wcale do naszego świata;
Choć jak Irlandczyk lubisz i sadzisz ziemniaki,
Nie przypałał osobiście tobie zawoń tak,
Wszak z respektom powinny pól miliona funtów
Niegorszy czesnek dzierżawy z tych szubińskich gruntów.

Słostra hr. Kalnoky, austriackiego ministra spraw zagranicznych, p. Marya Kalnoky, wstąpiła jako nowicytka do klasztoru Pań Serca Jezusowego w Riedenburg Voralberga.

Więzienie Arabiego w Kairze jest podobno bardzo przyzwoite i daleko wytworniejsze, aniżeli jego dom własny.

Zbrodnie we Włoszech. W przeszłym półroczu było we Włoszech: oporu przeciw władzom 861, fałszerstw papierów bankowych 451, zamachów na moralność publiczną 577, ojcobójstw 16, zranień 22, morderstw 380, zabójstw dobrowolnych 655, zranień śmiertelnych 265, zranień kryminalnych 13,797, pojedynków z ranami 27, kradzieży 19,221, kradzieży z zabójstwem 37, podpaleń 888. Taki przykład dają światu zjednoczone Włochy.

Zegarek który Napoleon I. kupił sobie jako poręcznik i który nosił przy sobie aż do śmierci, przeszedł na własność Napoleona III., a po nim cesarzewica Ludwika Napoleona, który zginął w kraju Zulusów. Tam też zrobiono pomiędzy innymi kosztownościami zegarek, który liczył chwile wzrostu ich wielkości — i zginął z ostatnią nadzieją Napoleonidów.

Adwokatura amerykańska. W jednym z tamtejszych pism znajdujemy następującą humorystyczną charakterystykę amerykańskiego stanu obrończego:

„Azatém zginąłem!“ — westchnął klient, przekonany o morderstwie i skazany na śmierć przez powieszienie. — Jaki, zginąłeś, — przekonany jesteś? wrzasnął adwokat, myślałby kto, że masz pierwszy raz sprawę o morderstwo. — „O! dalebóg, to była pierwsza moja sprawa tego rodzaju“, płakał morderca. — Ależ kochanku, odrzekł adwokat, to dopiero początek całej tój farsy kryminalnej, a ja mam tużin, dwa tużiny i więcej nawet sposobów, żeby cię od stryczka wykupić. Najprzód podanie o nowy proces, podanie o wstrzymanie wyroku, odwołanie się do sądu apelacyjnego, odwołanie się do sądu państwowego i do najwyższego sądu związkowego. Może tymczasem znajdziemy kilku świadków, którzy chętnie zaprzysięgną, że to nie ty te kobietę zamordowałeś! — Cicho, sza! ciebie się nie pytała wcale. Jeżeli to wszystko nie pomoże, to jeszcze możemy zaskarżyć procedurę sądu przysięgłych w 45 punktach. Albo każemy cię zbadać przez siedmiu lekarzy, którzy chętnie zarobią i orzekną, żeś wariat. — Co? nie wariat? Każdy powe, żeś wariat, jeżeli się tak cierpliwie, bez niczego, dasz powiesić. A jeżeli uznają, żeś wariat, to cię na całe życie zamkną w domu obłąkanych, a za rok będziesz mógł drapać do Europy. Oprócz tego mamy jeszcze w zapasie drogę łaski. Ale do tego nie przyjdzie. Umiesz po łacinie? — Nie! — Szkoda; trzeba ci wiedzieć, że moglibyśmy jeszcze innego modus procedendi użyć: albo odwołać się do dawnego habeas corpus, albo do corpore alibus aurora borealis, gdzie mowa o usposobieniu ducha sądnego w rannej godzinie — albo też pulcherrimus amo masculinibus, gdzie przyjaciółki pańskie dużo wpływają zdołają, albo wrzesnie nil desperandum, gdzie coś niespodziewanego w pomoc ci przyjdzie może. Czy to rozumiesz? — Nic nie rozumiem, odpowiada znekany klient, tylko tyle, że to dużo będzie kosztowało, nieprawdaż? — O! za tysiąc dolarów uratujemy cię, rzecze adwokat. — Kiedyż ja tylko 500 mam, z jękiem wybełkotał klient. — Dawaj prędko, wrzeszczy adwokat, to przynajmniej na pół cię uratujemy.

Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 12 listopada, 5 braci Polaków. Wschód słońca o godzinie 7 minut 17. Zachód o godzinie 4 minut 11.

Długość dnia 8 godzin 54 minut.

Wypadki historyczne. 1304 Krzyżacy uderzą w zastaw ziemi michałowskiej. — 1656 Bitwa ze Szwedami pod Radziwiłłkami. — 1809 Sułkowski wślavia się pod Oceaną w Hiszpanii.

Pojnture, w poniedziałek dnia 13 listopada, św. Dydaka. Wschód słońca o godzinie 7 minut 19. Zachód o godzinie 4 minut 9.

Długość dnia 8 godz. 50 minut.

Wypadki historyczne. 1383 Sejm w Radomiu obiera Jadwigę królową. — 1550 Koronacja Barbary Radziwiłłówny.

Na odbudowanie kościoła w Raszkowie złożyli w dalszym ciągu na ręce podpisanego: Marya Dymalska z Parczewa z dopiskiem „Szczęść Boże“ 31,31 marek od następujących osób: z dominiem Parczewa od Guei hr. Szembekówny ze skarbonki 10 marek, Dymalskiego i Webera po 3 marki, Toni, Władzia i Bolosi Dymalskich 1,50 m., Maryi Zelwerowicz i M. Hęcki, emer, nauczyciela po 1 marce, W. Grochulskiego, R. Babisa, J. Lamka po 50 fen., Sobczaka 30 fen., Szlachycki, Dudkowskiego, Sokoła, Hadzola, F. Sokoła po 25 fen., Bukowskiego, T. Karolewskiego, Kamelskiego po 20 fen., Kucharskiego, Kasprzaka, Wojteczka, Gierskiego, Kokota, Ciepińskiego, Wysocekiej, Fibiga, A. Ciepińskiej, M. Mruli, Rucha,

Prosimy teraz czytelnika, aby zechciał odczytać którąkolwiek oktafę z poetyckich dziejów „ubogiego szlachcica“, co „za panowania króla Stanisława mieszkał na Podolu“, np. z fragmentów pieśni VI:

Wrzesnie się zaczął pan Żeleznik trwożyć,
Bładnąć i cofać się za ostrokoły,
Nim się obuchem mógł Potocki złożyć,
On już przeskoczył i biegnął na wadoły,
By Lachom tabor oporny utworzył.
Zebrawszy w łańcuch konie, maże, woły,
Kobiety, popy, wszystko w kupę spędzil,
Zwinął, wozami w kóło okrawędzil.

I siadł na wozie; a tymczasem Lachy
Lecieli — bijąc w trąby, tnąc od ucha.
Tu kozak wzięty na dzidy pod pachy,
Podleciał w górę, krew z pod ramion bucha,
A pod nim zło proporce i blachy,
A pod nim cała boju zawierucha —
A on w tój chwili za chorągiew służy,
Ten trup, na spisach wyrzucono z burzy..

Nie mamy naturalnie pretensji do hr. B., że nie pisze jak poeta, który miał to, czego pragnął, mówiąc: „Pragnąłbym teraz, aby język giętki wyraził wszystko, co pomyśli głowa, a czasem był jak piorun nagły, prędko, a czasem dziki jako pieśń stepowa, a czasem jako skarga nimfy miętki“ itd.

Nie mamy dotąd przekładu Don Juana; pan B. jest pierwszym, który się na ten śmiały krok odważył. Dopóki tedy drugi Słowacki nie wydrze mu palmy pierwszeństwa, bądźmy dziśjszemu tłumaczowi wdzięczni za jego sumienną pracę. Wyszło dotąd w Tarnopolu dziesięć pierwszych pieśni; tłumacz cały nakład ofiarował wspaniałomyślnie lwowskiej Czytelnicy akademickiej.

Na porę jesienną i zimową

polecamy co dopiero w wielkim wyborze nadeszłe

Nowości w kostymach, okryciach, wyrobach i wszelkich artykułach garderoby damskiej.

Wykonanie podług najnowszych modeli paryzkich, odznaczające się elegancją i gustem, ceny jak zawsze umiarkowane.

ŚLAWSKI & BOGUSŁAWSKI, Bazar.

[1806]

Bracia Jacoby jun.

Fabryka w Dreźnie.

Skład płaszczy dla dam i panienek

Fabryka w Dreźnie.

Poznań Rynek 87.

Poznań Rynek 87.

Nowości na zimę

jako to:

Dolmany, paletoty, cale i pół przylegające, okrycia do teatru, rotundy i płaszcze dla panienek w najobfitszym wyborze.



Wszystkie materje są wstępione i tylko tegoroczne, najlepsze i najpraktyczniejsze.

Eleganckie fasony podług paryzkich modeli.

Najtańsze **ceny** fabryczne.

Prawdziwe paletoty aksamitne wykonujemy podług miary rzetelnie i tanio podług najnowszych modeli.

Długi, ciepły, w kolorze pewny **syberyjowy paletot** pluszem i sznurem ubrany już za 11 m. Płaszcze dla panienek z ciepłych materji już za 7 mkr.

Pokrycia na futra z praktycznych wełnianych i jedwabnych materji podług miary w krótkim czasie.

Mój bogato zaopatrzonej skład wyborowej kawy, herbaty, prawdziwych araków rumów i koniaków i różnego rodzaju rzetelnych win polecam po cenach jaknajumiarkowańszych.

K. Kałędkiewicz

Poznań, plac Sapieżynki nr. 3.

J. HORACZEK

stroiciel fortepianów (2030)

kupuje i sprzedaje stare i nowe fortepiany.

Magazyn fortepianów

Poznań, Piekary 5, w podwórzu parter.

Na porę jesienno-zimową polecam w wielkim wyborze

ubiorki, paletoty

i wszelkie garnitury dla chłopców i dziewcząt.

H. WILCZEK

(1638) Wilhelmska ul. 7.

Skład

porcelany, szkła i fajansów

B. Szulczewskiego

narożnik Starego Rynku i ulicy Jezuickiej poleca

lampy stołowe i wiszące

z najrenomowańszych fabryk, jako też tace mosiężne, drewniane, japońskie i blaszane, wyroby z majoliki i kwiaty paryzkie.

Skład futer.

Nie wyprzedaj, a jednakowoż jak najtaniej!

Wszystkie gatunki skór jako też futer do podróży i do spaceru dla panów i pań, również mufy i kołnierze każdego rodzaju sprzedaje jak najtaniej

Heimann Lessler,

narożnik Starego Rynku nr. 52 obok handlu pp. Braci Andersch.

Również wykonuje się wszystkie roboty krawieckie prędko i tanio.

Skład futer.

Koszule. Pod gwarancją Koszule. leżenia. Koszule.

M. Mniszewski.

Skład płótna i fabryka bielizny.

Poznań Wodna ul. nr. 2.

Ceny znizone z powodu bardzo karzystnego zakupu

- 6 koszul nocnych w dobrym gatunku za m. 10,00
- 6 koszul nocnych z angielskiego cretonu za m. 15,00
- 6 koszul dziennych z cienkimi płóciennymi przedkami
- 6 kołnierzyków cienkich płóciennych
- 2 krawaty jedwabne razem tylko m. 25,00
- 6 koszul dziennych z najlepszego angielskiego cretonu z ciemnymi płóciennymi gorsami
- 12 kołnierzyków } cienkich czysto płóciennych, (1015)
- 6 p. mankiet
- 2 krawaty jedwabne razem tylko m. 40,00
- 6 koszul czysto płóciennych z praw. płótna bilfeldskiego za m. 30,00

Skarpetki francuskie niciane po 9,00 i 12,00 m. tuzin.

Prawdziwe genewskie zegarki!!!

z fabryki (2043)

Patek, Philippe & Co. w Genewie

oraz wielki wybór zegarków z innych słynnych fabryk szwajcarskich poleca

W. Szule, zegarmistrz

Poznań, Bazar.

Wszystkie reperacje zegarków uskuteczniają się sumiennie i pod zaręczeniem.

Skład herbaty chińskiej

S. Sobeskiego

w Bazarze, i przy ulicy Fryderykowskiej naprzeciw sądu nadziemiańskiego.

poleca

- Souchong czarna Nr. III po 3,00 marki za funt
- " " Nr. II po 4,00 marki za funt
- " " Nr. I mocna po 4,50 i 5 mkr. za funt.
- Pecco kwiat po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt
- Melange Nr. II po 6 marek za funt
- " Nr. I po 9 marek za funt.
- Karawanowa czarna po 5 marek za funt
- " " mocna po 9 marek za funt
- Prósze herbaciane czyli odsiewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt. (1194)

Przy odbiorze najmniej pięciu funtów herbaty daję rabat.

Kościóły, wieże, groby rodzinne w romańskim, gotyckim jako też w każdym innym stylu, pałace, gorzelnie, domy mieszkalne najnowsze i najpraktyczniejsze, stodoły angielskie, mosty i w ogóle wszelkie projekta i budowle wykonuje trwale, sumiennie i gustownie

Franciszek Müller,

budowniczy w Kozminie.

Świadectwa co do wykonanych już przezemnie powyższych budowli na żądanie w każdej chwili okać mogą. (2095)

Okrycia damskie

wszelkiego rodzaju (paletoty, żakiety, dolmany, płaszcze od deszczu, kably, zarzutki wizytowe, teatralne, balowe i gotowe poszyta na futra).

Szafroczki kaźmirowe, flanelkowe i piśniowe. Szale i chustki francuskie i angielskie w rozmaitym guście i cenach.

Chustki włóczkowe na szyję i głowę we wszelkich gatunkach i kolorach i poleca (1894)

handel płócien, stołowizny,

towarów modnych i konfekcyi

W. Kukulińskiego i Spł.

w Poznaniu, plac Wilhelmski nr. 6.

Herbatę chińska sprzętu 1881 r. (1771) uzupełniłem w boremni gatunkami. Poznań. **J. N. Piotrowski.**

Sluchajcie i podziwiajcie!

Zarząd masy konkursowej wielkiej anglo-brytańskiej fabryki srebra sprzedaje wszystkie wyroby dawniej przeszło 70 mkr. kosztował i równocześnie otrzymuje każdy znacznie niższą wartość szacunkową. Za przesłaniem należności albo za pobraniem zaliczki w ilości 14,25 mk. otrzymuje się bardzo elegancki serwis stołowy i deserowy z najlepszego srebra anglo-brytańskiego (który zamawiający pismienią gwarancją na lat 10, że te przedmioty pozostać same).

- 6 noży stołowych z doskonałą ostrza stalowa.
- 6 praw. wideley z srebra anglo-brytańskiego z jednego kawałka.
- 6 czysto srebrnych anglo-bryt. łyżek stołowych.
- 6 eleg. srebr. anglo-brytań. łyżczek do kawy.
- 1 ciężka z srebra anglo-bryt. łyżka wazowa.
- 1 lita z srebra anglo-brytań. hochle do czerpania mleka.
- 6 przep. z srebra anglo-bryt. podkładków do noży.
- 6 angielsk. podstawków deserowych.
- 6 czysto srebr. anglo-bryt. wideley deserowych.
- 1 przepyszna solniczka albo cukierniczka.
- 6 pięknych praw. kieliszków do jaj.
- 6 najpiękniejszych łyżczek do jaj z srebra anglo-bryt.
- 1 przepyszna z anglo-bryt., srebra taca stołowa 30 cm. długa.
- 1 sitko do herbaty w najpięk. gatunku.
- 2 efektowne salonorowe lichtarzo stołowe.
- 61 sztuk.

Jako dowód, że mój inserat na żadnym matactwie nie polega, zobowiązuje się niniejszem publicznie, gdyby rzeczono przedmioty się nie podobaly, takowe bez żadnych korowodów odebrać, dla tego teźkażde zamówienie nie jest rezykownem.

Kto przeto dobry i rzetelny towar odebrać chce, ten niechaj się tylko zgłosi tak długo, dopóki zapas starczy z pełnem zaufaniem.

J. H. Rabinowicz, Wiedeń, generalny skład wyrobów anglo-brytań. fabryki srebra II Schiff-antsgasse 20a.

Proszek do czyszczenia dla wyżej wymienionych serwisów stołowych jest u mnie do nabycia. Cena pułdka 25 fen.

Składy: w Paryżu i Londynie.

Rogale

różnej wielkości, nadziewane — strucle makowe i wszelkie ciasta deserowe zawsze świeże poleca cakiernia (2093)

Ant. Pftznera

Stary Rynek nr. 6.

HERBATY

ostatniego sprzętu przewybornego smaku począwszy od 3 m. za funt, przsze po 2 m.

Kawy

wypróbowanego smaku, surowe począwszy od 70 fen. palone od 90 fen. za funt, rzeczywistą Rafinadę meloną po 40 fen. za funt poleca (2105)

J. K. Nowakowski,

Plac św. Piotra nr. 3.

TAPETY

od 15 fen. za rulon począwszy aż do najpiękniejszych, z francuzkich, angielskich i niemieckich fabryk polecam po najniższych cenach w największym wyborze. (1156)

Antoni Rose

Poznań w Bazarze.

Poszuje się **nauczyciela domowego** (2099)

do 4 chłopców Bliższych wiadomości udzieli **Ekspedycja Kuryera Pozn.** za nadesłaniem znaczka pocztowego na portoryum. Nauczyciel winien być zdolny przygotować chłopców do VI lub do V, lecz języka łacińskiego znać nie potrzebuje, bliższa ugodia nastąpi za zgłoszeniem się.

Sala Lamberta.

Tylko 3 popularne naukowe wykłady dla panów i pań z dziedziną elektryczności, galwanizmu, magnetyzmu indukcyi, optyki itp. połączone z najdoskonalszemi eksperymentami, urząda (2106)

William Finn,

z Londynu.

I wykład w czwartek dnia 16. II wykład w sobotę dnia 18 i III wykład w wtorek dnia 21 listopada.

Zwolennikom fizyki eksperymentalnej zwraca się przed-wszystkiem uwagę na nowe, od ostatniego pobytu pana W. Finna w roku od 1874 jeszcze tu nie przedstawione eksperymenty i aparata Dubosqua (polarizacja, fluorescencya, fosforescencya projekcyja leżących przedmiotów i plynów, całkowita refleksyja elektrycznie oświeconego promienia wody itp.

Zaden eksperyment nie zostanie powtórzony w tych 3 dniach. I numerowane krzesło po 1,50 m. II krzesła dla uczniow i uczennic po 75 fen. abonament na wszystkie wykłady I miejsce 3 m. II miejsce 2 m. III miejsce 1,50 m.

Biletów nabyć można w nadwornej księgarni pp. **BOFE & BOCK** i wieczorem od godz. 7 przy kasie. Początek o godz. pół do 8, koniec o godz. pół do 10 1/2.

CYGARA!

Prawdziwe holenderskie cygara w cenie 50—80 mkr. za tysiąc poleca (2098)

J. Zygorowicz,

Poznań, ulica Nowa nr. 5 (obok Bazaru).

!!! Przeciwno siwiznie !!!

A. Kwiatkowskiego

mleko orzechowe

pod gwarancją

nadaje siwym włosom ich pierwotny kolor, jesto jeden z najlepszych preparatów, który dotychczas używano. włos nie rudzieje jak po wszystkich innych farbujących wodach! po których natychmiast się poznaje, że włos jest farbowany. Cena but. 1,50 m. Zamówienia pocztowe uskutecznią się odrownie. (1681)

A. Kwiatkowski,

Coiffour, Poznań, Hôtel du Nord.

Do polowania

polecam pod gwarancją dobrego strzelania i naj zetelniejszej usługi: **Lef-sówki dwururne**, kal. 16, doskonała robo a, od 34 mkr. **Centralne dubeltówki**, kal. 16, nadzwyczajnej dobroci od 38 mkr. **Dubeltówki na perkusze** najlepszej konstrukcji i od 20 mkr. **Sztucery Floberta**, 6, 9 m/m., w zyskich systemow od 8 mkr. **Rewolwery** z 6 rurami, 7, 9, 12 m/m.: **Systemu Lefschoux** . . . od 4 m. „ **centralnoogniowe** od 8 m. „ **Buldog** . . . do 10 m. Wszelkie przybory myśliwskie jak najtaniej.

Niestosowne przedmioty zamienia się na inne.

Przeżyłki uskutecznią się za pobraniem zaliczki lub za poprzedniem nadesłaniem należności. (2100)

Ewald Peting,

puskarz, Toruń, w koszarach przy mostowym przyczółku.

Pisarz gosp.

dobrze polecony szuka od zaraz lub później miejsa. Przyjąłby obowiązki za granicą. Łaskawe of. **W. Z. poste restante Chelmża** (Culmsee W. Pr.) (2064)

Organista

młody, znający się na ogrodnictwie, poszukuje miejsca. Bliższych wiadomości udzieli **Götter** nauczyciel w **Choyne** p. Miejską Górką.

Chłopca

porządnych rodziców do handlu win, cygar i wyszk. nku wódek poszukuje

W. Robinski

w Buku. (2046)

Sala Lamberta.

Tylko 3 popularne naukowe wykłady dla panów i pań z dziedziną elektryczności, galwanizmu, magnetyzmu indukcyi, optyki itp. połączone z najdoskonalszemi eksperymentami, urząda (2106)

William Finn,

z Londynu.

I wykład w czwartek dnia 16. II wykład w sobotę dnia 18 i III wykład w wtorek dnia 21 listopada.

Zwolennikom fizyki eksperymentalnej zwraca się przed-wszystkiem uwagę na nowe, od ostatniego pobytu pana W. Finna w roku od 1874 jeszcze tu nie przedstawione eksperymenty i aparata Dubosqua (polarizacja, fluorescencya, fosforescencya projekcyja leżących przedmiotów i plynów, całkowita refleksyja elektrycznie oświeconego promienia wody itp.

Zaden eksperyment nie zostanie powtórzony w tych 3 dniach. I numerowane krzesło po 1,50 m. II krzesła dla uczniow i uczennic po 75 fen. abonament na wszystkie wykłady I miejsce 3 m. II miejsce 2 m. III miejsce 1,50 m.

Biletów nabyć można w nadwornej księgarni pp. **BOFE & BOCK** i wieczorem od godz. 7 przy kasie. Początek o godz. pół do 8, koniec o godz. pół do 10 1/2.